

Walentyna Pawelec

Autor rysunku: Rokszana Wiśniewska



Baśń o Mniechu

Walentyna Pawelec



*na podstawie legendy
o powstańczym skarbie*

Radom 2013

„Baśń o Mniechu”

na podstawie legendy o powstańczym skarbie

© Copyright by Walentyna Pawelec - Radom 2013

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żaden fragment nie może być publikowany ani reprodukowany bez pisemnej zgody wydawcy.

Korekta: Krystyna Kasińska

Opracowanie komputerowe: Kamila Galecka ;)

Wydanie publikacji sfinansowało:

Muzeum Historii Polski w ramach programu „Patriotyzm Jutra 2013”



MUZEUM HISTORII POLSKI

Realizator projektu: „Zaginiony Skarb Powstańców”

- Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Wsi Bartodzieje

Ilustracje wykonali: Uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej w Bartodziejach

ISBN 978 - 83 - 89258 - 58 - 8

Wydawca: P.W. „Placówka”

26-600 Radom

ul. Chałubińskiego 17

tel.: 048 363 32 88

e-mail: walentynapawelec@wp.pl

Druk: VENA Producent Reklamy

26-600 Radom

ul. Lubelska 89/95

tel.: 048 381 15 00

www.vena.radom.pl

W BARTÓDZIEJSKIM dworze - straszy.

Dziedzic? Mnich czy dworski skarbnik?

W czarnym płaszczu i w kapturze
wspina się po dworskim murze

by zanim północ wybije
siąść wygodnie przy kominie
i rozpalić pod nim ogień.

Gdy ostatni zgaśnie płomień
przejrzeć hole i salony,
przejść przez sienie i balkony
zejść na chwilę do piwnicy
i...w parkowej zniknąć ciszy.

Dziedzic? Mnich czy dworski skarbnik?

Różnie o nim mówią starsi.

Wiele też powstało legend.

Jedną z nich podają Ćwierze.



Karolina Zakrzewska



3

DWÓR *miat* wielu właścicieli,

trudno wszystkich dziś wymienić.

Byli wśród nich Deskurowie,
po Deskurach Gordonowie,
po nich Jakaccy, Strojnowscy,
Maleszewscy i Janowscy.

Od ćwierć wieku dwór niszczeje.

Martwią się nim Bartodzieje,
że gdy mury się rozsypią,
nawet baśnie o nim znikną.

Także ta o czarnym mnichu,
lecz tę zapisz w swym dzienniku.



Paulina Bartkiewicz

RZECZ SIĘ

działa za Gordonów.
Laurze, wdowie po Karolu,
Deskur Andrzej się ukazał.
Czego mogła chcieć ta zjawa?
Przyszła ona w środku nocy,
w świetle migającej świecy.
Zegar wybijał dwunastą.
Wiatr zakręcił się i zastygł.
- Nie obawiaj się, jejmości.
Nie przyszedłem do cię w gości.
Sprawę ważną chcę przekazać.
Słuchaj. Nie będę powtarzać.



Aleksandra Siennicka



LAURA

ZJAWA

zaskoczona,

omal nie padła zemdlnona.

Słowem się nie odezwała.

Zjawa Laurze się przedstawia.

- Deskur Andrzej się nazywam

i z za światów tu przybywam.

Jest tu w parku skrzynia złota.

Czas najwyższy ją wykopać,

by marzenie spełnić przodków:

wybudować dla wsi kościół.



Aleksandra Sutek



JAKBY SIĘ

ocknęła Laura.

Oczy rękami przetarła,
do Deskura się odzywa:

- Skąd się w parku wzięła skrzynia?
 - Skrzynia ta ma swą historię.
- Chcesz - to chętnie ją opowiem.

Laura głową przytaknęła.

Ręką na fotel skinęła.



Ewa Migolał

na fotel skinęła

DESKUR

w fotelu zasiada
i o skrzyni opowiada.

- Lat pięćdziesiąt może temu
dziedzicowi Kuszewskiemu
ukazała się Madonna.

Złotą puszkę miała w dłoniach;
przed nim puszkę postawiła.

Do dziedzica przemówiła:

- Trzeba kościół pobudować,
by nie chodzić do Lisowa.

Zanim dziedzic przetaił oczy
odfrunęła niczym motyl
zostawiając mu tę puszkę.

Wnet zarządził wielką zbiórkę.



Jakub Romanowski



2 PUSZKA ZŁOTA

od Madonny
obszedł bartodziejskie domy.
Po nim puszkę ja przejąłem.
Wypełnioną srebrem, złotem
przekazałem bratankowi.
Nastał jednak czas pożogi,
czas powstania styczniowego.
Zgromadzone złoto, srebro,
biżuterię i klejnoty,
także puszkę od Madonny -
skarbnik dworski z powstańcami
zakopali pod dębami.
Lecz z powstania nie wrócili...
Wszystko jest złożone w skrzyni.



Przemek Sutkowski



DESKUR

- podniósł się z fotela
i do wyjścia już się zbiera.
- Jejmość, widzę to w jej oczach,
jakby nie wierzyła w słowa,
które właśnie usłyszała.
Laura nie odpowiedziała.
Też podniosła się z fotela,
za Deskurem do drzwi zmierza,
uśmiechając się pod nosem.
 - Gdzie jej szukać? Powiedz, proszę.



- **Nim** z ziemi wydobędziesz,
nim po złoto ręką sięgniesz,
księżda sprowadź. Niech odprawi
nabożeństwo za tych zmarłych
co na kościół się składali,
i co skarbu pilnowali.
Niech msza będzie uroczysta.
Biały obrus, kielich wina,
woda, świece, hostie, psalterz.
Niech niczego nie zabraknie.
Skrzynia jest pod starym dębem
odcisk dłoni na nim będzie.
Deskur Laurze adres podał
i gdzieś zniknął...



Katarzyna Sapór



LAURA

jak zaczarowana
w drzwiach przestała aż do rana,
porządkując swoje myśli:
"Park i skarby w jakiejś skrzyni?
Jakiś kościół? Jakaś puszka?
I Madonna? Duch Deskura?
Sen, czy mara? Co to było?
Może to czerwone wino -
rocznik sześćdziesiąty czwarty
albo drugi? Ach te daty?
Chyba nigdy ich nie zliczę".
Uszczypnęła się w policzek.
Zabolało!!! Powtórzyła,
szczypiąc się po obu łydkach.
"Deskur tutaj był naprawdę!!!"
I pobiegła sprawdzić adres.



Jakub Walos

W KOŃCU PARKU

wzdłuż alei,
rosły cztery stare dęby.
Jeden z nich bezszypułkowy -
okaz w parku wyjątkowy.
Przed nim Laura przystanęła.
Lekko dłońmi go objęła
i jak zawsze przemówiła:
- W tobie moc i w tobie siła...



Po czym wzniosłszy w górę oczy
wyszeptała: - Mój najdroższy.
Już się miała z dębem rozstać,
gdy w jej rękę wpadła kora.
Laura zaszła z drugiej strony.
Nad jej głową w kształcie dłoni
został ślad po tamtej korze.
Uśmiechnęła się: "Mój Boże..."

PÓ KSIĘDZA

poszła dziedziczka.

Wzięli z sobą szpadle, skrzynię.
W skrzyni krzyż, portatył, woda,
wino, obrus, mszał, korporał,
kielich, świece dwie i palka.
Jest cingulum, biała alba.



Jest humerał, manipularz,
ornat jest i piękna stuła.

Są ręczniczki i amputki,
Jest krzesiwo, są też hubki.

Jest patena i ambonka,
mała jest i duża hostia.

Są też księgi liturgiczne,
Wszystko piękne. Wszystko czyste.

Z KOŚCIELNYM w trójkę stanęli.

Z ziemi kufer wyciągnęli.
Ciężki był, bo był dębowy.
A w nim złoto i klejnoty,
różne drogie kosztowności,
nawet ze słoniowej kości.



Tomasz Niedzielski



In nomine Patris, et Filii,
et Spiritus Sancti...
Już mszę mieli rozpoczynać.
Wtem pojawia się mężczyzna
w czarnym habicie z kapturem
i przed kufrem staje murem.
Zagadkowym głosem pyta:
- A do świec - czy są gasidła?

Przejrzał skrzynię ksiądz, kościelny,
lecz gasideł nie znaleźli.

NAGLE,

niemal w jednej chwili,
śmiech się rozległ przeraźliwy,
kufer znikł z powierzchni ziemi
i mężczyzna zniknął w czerni.

Został odcisk jego buta,
wosk ze świec i dół od kufra.
Czasem, krótko przed północą,
ode dworu słychać chichot.
W czarnym habicie z kapturem
stoi mężczyzna pod murem
(jakby oczekiwał gości)
aż rozplynie się w ciemności.
Dziedzic? Mnich czy dworski skarbnik?
Któż tam podejść się odważy?

Norbert Bartkiewicz

Dorota Sulek



ISBN 978 - 83 - 89258 - 58 - 8